Nr. 192 (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 27 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; kwartalnie dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . . 6 halerzy, popołudniowy . . 4 halerzy | na prowincji: poranny . . 10 halerzy, popołudniowy . . 6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kalejew.

Lwów 26 kwietnia.

Zabójca w. ks. Sergjusza, rewolucjonista rosyjski Kalejew, wprawił w zdumienie swych sędziów, za nimi zaś całą opinję publiczną w Rosji i Europie. Gdy mu odczytano wyrok — skazujący go na śmierć przez powieszenie — nietylko wysłuchał strasznych, acz przezeń oczekiwanych niewątpliwie słów, ze spokojem i rezygnacją, ale zabronił zarówno swemu obrońcy, jak matce i siostrze, jakiegokolwiek odwoływania się do łaski carskiej... Co prawda, może on z góry przewidywać, że jakikolwiek apel w tej mierze byłby zupełnie bezowocny. Mimo to, trzeba zaprawdę czuć w sobie wielki hart duszy, a głębokie, dumne przeświadczenie o swem posłannictwie, aby dobrowolnie zrzec się nawet cienia nadziei, jakiem łudzić się zwykli w podobnych okolicznościach nieszczęśliwi skazańcy... Kalejew obstaje przy swem, „dobrze nabytem“ prawie, aby został powieszony i nie chce słyszeć nawet o jakichkolwiek zabiegach, mających na celu ułaskawienie go. Jest to rezygnacja fanatyka, który od pierwszej chwili ujęcia go przez policję, ujawniał spokój i pogodę umysłu osiwiałego w krwawych bojach weterana, idącego z pogardą życia w taniec śmiercionośny. Zdumiewa nas to wszystko u Kalejewa o tyle więcej, że jest to człowiek w samym kwiecie młodzieńczym, że w jego wieku zapał chwilowy choćby najgorętszy, jest zupełnie zrozumiały, — natomiast tego rodzaju zaciętość i wytrwałość — aby tak rzec — w bohaterstwie, nie bywa z reguły udziałem młodzieńca. Zbyt silnie drga bowiem w każdym z nich pragnienie życia, zbyt silne bywają więzy, z tem życiem go łączące. Ustanowiło już taki porządek rzeczy na świecie samo prawo przyrody.

Dalecy jesteśmy od gloryfikowania nawet tego rodzaju mordów politycznych, jak dotychczasowe w Rosji, mimo to musimy przyznać, że każdy z tych czynnych rewolucjonistów rosyjskich, który bądź uczestniczył w zamachu, bądź, należąc do organizacji, jutro, pojutrze, uczestniczyć w nich będzie musiał — to są ludzie istotnie niepospolici, wyposażeni wszystkiemi cnotami pionierów i apostołów każdej wielkiej idei, ludzie, którzy w innych czasach, dzięki nadludzkiej niemal energji swojej, odwadze i zapałowi, szliby niezawodnie w pierwszych szeregach swego społeczeństwa, oddając ojczyźnie usługi wiekopomne. Straszne jednak stosunki, panujące w caracie, terror dziki i barbarzyński, rozwijany przez satrapów i czynowników przy każdej nadarzonej okazji, popchnęły tych zapaleńców do mściwego odwetu na jednostkach, które z tytułu stanowiska swego i urzędu, są przedstawicielami okropnego systemu autokratycznego. Rewolucjoniści rosyjscy, tacy Bałmaszewy i Kalejewy, to nie są wcale zaślepieni szaleńcy zachodniego anarchizmu, który nie ma ani dodatniego programu swej szatańskiej działalności, ani wyraźnie określonego celu. Tamci dążą terroryzmem do wyrwania 120-miljonowego narodu z kajdan czynowniczo-carskiej autokracji, są przeto szermierzami idei wolnościowej, oświaty i postępu. Można przeto nie godzić się, a nawet potępiać pełne okrucieństw sposoby i środki ich walki z caratem, ostatecznie jednak trzeba uznać ich szlachetne, wzniosłe dążności... I na tem tle właśnie ten młody Kalejew, odrzucający ze surową stanowczością i pogardą wszelkie pakty z carem o.... łaskę, urasta do rozmiarów bohatera niedzisiejszych, zniewieściałych, życia i użycia żądnych czasów.

Z całego tego zachowania się Kalejewa można jednak wysnuć dzisiaj jedno jeszcze: Rewolucjoniści rosyjscy nie biorą pardonu i nie dają go! Powiedzieli sobie jasno i stanowczo, że tylko terrorem mogą skruszyć kajdany, w jakie carat zakuł cały naród i aż do chwili osiągnięcia celu nie pożałują ofiar. A do takiego poświęcenia mogą być zdolni tylko ludzie, głęboko wierzący w święte posłannictwo swoje. — Kalejew rozpoczął ich plejadę.

Smutne...

Lwów 25 kwietnia.

W jednem z najpoważniejszych pism polskich w Ameryce znajdujemy znamienny artykuł, na temat jednego z największych naszych niedomagań: — braku opinji publicznej. Oto co czytamy tam:

Gdybyśmy mieli wyrobioną opinję publiczną, to obawa przed nią byłaby zdolną niejednego powstrzymać od złego czynu i niejednemu występnemu człowiekowi wymierzyć odpowiednią karę, ale niestety nie mamy takiej wyrobionej opinji, albo lepiej powiedzmy, jest zam zupełnie brak opinji.

Wiedzą o tem źli, przewrotni i występni, więc z pogróżek stawienia ich pod pręgierz opinji publicznej, nie robią sobie nic, bo mają pewność, że ich ta opinja nie dosięgnie. Ludzie, którzyby w innem społeczeństwie upadali pod ciężarem opinji publicznej, w naszych polsko-amerykańskich stosunkach, drwią sobie tak z tej opinji, jak i z tych, którzy ich straszą tą opinją. Ludzie, którym dowiedziono dopuszczenia się różnych oszustw, łajdactw, nadużyć i kryminalnych czynów, uchodzą za szanowanych, bywają wszędzie i są przyjmowani z otwartemi rękami, a niekiedy dostają się do urzędów w naszych organizacjach, wodzą rej na obchodach i publicznych zebraniach i uczą nas patrjotyzmu. Na dowód, że tak jest w rzeczywistości, przytoczymy parę przykładów, które znane są bardzo wielu polskim obywatelom.

Przed kilku laty mieszkał w Nowym Jorku pewien osobnik, który trudnił się szantażem i prowadził wielce zagadkowe życie. Nareszcie dowiedziono mu wielu grubszych, bardzo brzydkich sprawek i grunt zaczął go parzyć pod stopami. Nie namyślając się wiele, wziął nogi za pas, przeniósł się o kilkaset mil na zachód, a chociaż i tam Polacy wiedzieli o jego sprawkach, miał tyle bezczelności, że wciskał się wszędzie i niebawem został urzędnikiem pewnej wielkiej organizacji.

Przed kilku laty mieszkał w naszem mieście wielki nicpoń, który aczkolwiek młody, miał wiele grzechów na swem sumieniu. Był to zawołany próżniak, ale posiadał dar podrabiania cudzych podpisów. Policja zaczęła go już tropić, a wtenczas ów panicz drapnął z Buffalo kilkaset mil na wschód i tam się osiedlił. I wiecie jak daleko doprowadził ten człowiek, pomimo swych nieczystych sprawek? Jest dzisiaj prezydentem jednej z naszych polsko-amerykańskich organizacyj.

A teraz trzeci przykład.

W Milwaukee Wis., zawiązał się komitet celem wystawienia pomnika Tadeusza Kościuszki. Na czele tego komitetu jako prezydent stanął Polak, który także piastował dość wysoki i wielce intratny urząd miejski. Przed niejakim czasem dowiedziano się jednak, że ten urzędnik bierze łapówki na wszystkie strony, prokurator więc zawezwał go przed sąd, wytoczył mu proces, dowiódł mu winy, a sędzia wymierzył mu karę. Więzienia uniknął tylko przez zapłacenie wysokiej kary pieniężnej, a sąd skazał go przytem na utratę obywatelskich praw na pewien przeciąg czasu.

Dyrekcja budowy pomnika, gdyby miała poczucie honoru, to takiego prezesa, któremu sądownie udowodniono zbrodnię, byłaby zrzuciła z urzędu, ale nie uczyniła tego; owszem okazywała mu tyle szacunku, jakoby był człowiekiem czystym, bez najmniejszej zmazy i skazy. Nie koniec jednak na tem, bo dyrekcja budowy pomnika wystrychnęła go na przedstawiciela całej milwauckiej Polonji. W dniu 18 czerwca br., odbędzie się odsłonięcie i oddanie miastu Milwaukee pomnika Kościuszki. Szło więc o to, kto urzędownie odda w ręce majora miasta pomnik Kościuszki. Jedni z dyrektorów byli za tem, aby uczynił to najstarszy ksiądz polski w Milwaukee, a drudzy, aby w imieniu Polaków, oddał miastu pomnik prezes dyrekcji. Większość dyrektorów oświadczyła się za prezesem i ten w dniu 18 czerwca br. ma być przedstawicielem milwauckiej Polonji i imieniem tejże oddać pomnik naszego bohatera miejskim władzom.

Na Boga! toć to wstyd i hańba, już nietylko dla milwauckiej, ale i całej Polonji, aby człowiek, uznany winnym kryminalnego czynu i pozbawiony praw obywatelskich, miał być reprezentantem Polaków, w czasie tak wielkiej i ważnej uroczystości narodowej. Czy tam w Milwaukee już nie ma żadnego poważnego i uczciwego polskiego obywatela?

Co sobie ci Amerykanie pomyślą o całej tamtejszej Polonji? My na to nie damy odpowiedzi, bo da ją sobie w duszy każdy porządny i uczciwy człowiek. Może jeszcze byłby czas naprawić błąd?

Do pracy.

W artykule pod powyższym tytułem omawia w warszawskiem *Słowie* p. Leon Grendyszyński ostatnie uchwały komitetu ministrów w kwestji ulg dla Królestwa i rozszerzenia praw języka polskiego w szkole i samorządzie gminnym. P. G. przyznaje, że wiele i to bardzo wiele braków jest w tej uchwale komitetu ministrów, „atoli — powiada — byłoby wielkim błędem politycznym niedoceniać, albo lekceważyć te postanowienia, które załatwiają inne nasze doraźne postulaty, choćby tylko częściowo i z zastrzeżeniami, ale zawsze w duchu rozszerzenia dotychczasowego zakresu naszych praw narodowych i społecznych, w kierunku polepszenia dotychczasowego stanu rzeczy.

Bądź co bądź, zmienia się system: po długim okresie represyj i ograniczeń, wchodzimy na drogę ulgi i uprawnień. Język ojczysty, narodowy, zyskuje poczesniejsze miejsce, nie będzie już systematycznie usuwanym, przynajmniej w niektórych dziedzinach życia publicznego i po części w szkole. Szkoła ludowa będzie ulepszona. Szkoła prywatna wolniejsza. Życie społeczne pozyskać ma nowe organy, otwierające szerokie pole do wdzięcznej pracy dla dobra ogólnego. Otworzyć się też ma napowrót pole pracy publicznej w kraju na stanowiskach urzędowych. Mamy nadzieję otrzymać lepsze urządzenia sądowe (sądy przysięgłych, sędziowie pokoju z wyborów, rada obrończa) większą powagę prawa. Niebawem nastąpić mają ulgi religijne. Wraz z innemi dzielnicami państwa dostać też mamy wolność prasy.

To są wszystko rzeczy cenne, ulgi rzeczywiste, nabytki społeczne bardzo pożądane. Wolno narodom bogatszym i szczęśliwszym od nas lekceważyć sobie takie zyski i w namiętnej walce politycznej ścigać jedynie dalsze ideały. Nam, pasierbom losów dziejowych, nie wolno. Już raz za zlekceważenie rzeczy osiągniętych ciężko zostaliśmy dotknięci, a po wielu latach to, czem wzgardziliśmy wówczas, dziś stawiamy na czele najdalej idących programów.

Ideały są potrzebne, niezbędne, nie należy ich nawet zbyt zacieśniać, ani ograniczać. Każdy patrjota pragnie dla swego narodu szczęścia najwyższego, więc ideałom jego granic nie ma. Ale co innego ideał, a co innego realny program polityczny i jeszcze co innego umiejętne wykorzystanie sił narodowych i instytucyj społecznych, dla osiągnięcia sumy dobra i szczęścia, już w danych warunkach możliwej.

Wszystkie te rzeczy mogą iść obok siebie równolegle i nie powinny sobie nawzajem przeszkadzać. Więc można w idealnem marzeniu widzieć Polskę zjednoczoną, wielką, potężną, niepodległą, a jednocześnie wyłączyć kwestję niepodległości z politycznego programu. Można stawiać w programie zasadę autonomji ustawodawczej, a jednocześnie wziąć się gorliwie do pracy w radzie miejskiej, ziemskiej lub gminnej. Można się dopominać o wykład polski w szkole rządowej, a jednocześnie doprowadzić polską szkołę prywatną do takiej doskonałości, iżby jej wychowańcy zdawali bez trudu egzaminy rządowe. Można się starać o mandat do parlamentu lub tekę ministra, a jednocześnie być dobrym sędzią, profesorem lub urzędnikiem skarbowym.

Odrzućmy więc ten banalny, zdawkowy, wytarty pesymizm, którym się tak chętnie u nas przykrywa nieumiejętność i płytkość politycznego myślenia, albo wygodne lenistwo. Pesymizm odbiera moc w działaniu, osłabia wiarę w tryumf dobrej sprawy.

Odrzućmy i naiwny optymizm, który łudzi siebie i drugich polityczną metafizyką, który wierzy i wierzyć każe, że wydarzenia dziejowe ułożyć się muszą tak, jak chce nasza „dusza narodowa“, tak, jak rozumuje nasza oderwana od realnych przesłanek logika.

Odrzućmy desperacką politykę rozpaczy, pchającą nas na oślep w awantury i hazardy, w których stawką jest przyszłość nasza i dzieci naszych.

Odrzućmy manowce tajnych związków i organizacyj, wyzwólmy się z teroryzmu rządów bezimiennych, wypleńmy jad stronniczych nienawiści.

I stwórzmy nową erę jawnej, publicznej, solidarnej, narodowej pracy“.

Ruch kirgizko-tatarski.

Nawet i dzikie, lub tylko półdzikie ludy, wchodzące w skład wielkiego rosyjskiego imperjum, obudził ruch wolnościowy, wrzący od paru miesięcy w państwie carów. Ze stepów sybirskich i dawnego „carstwa kazańskiego“ przynosi *Kraj* ciekawe wieści:

„Niespodzianie dla opinji ogółu, ale nie dla znawców rzeczy, wyłoniła się dziś „kwestja kirgizka“. Jest to, że tak powiemy, jeden z czynników składowych kwestji środkowoazjatyckiej. Kirgizów naogół jest 6 miljonów i wszyscy są oni mahometanami, a zaludniają niezmierne stepy w obwodach: uralskim, turgajskim, akmolińskim, siemireczeńskim, syrdarjińskim, fergańskim, zakaspijskim, nadto w gubernjach: orenburskiej i astrachańskiej, po części w Chiwie i Bucharze. Naród kirgizki, chociaż prowadzący jeszcze koczowniczy tryb życia, dorósł do zrozumienia swych wspólnych potrzeb i jeszcze na koronacjach 1883 i 1896 roku jego przedstawiciele prosili o stworzenie osobnego duchownego zgromadzenia dla swoich spraw; powoływali się na swoją wierność islamowi i uskarżali się na zbyt wielką gorliwość misjonarzy, niszczących im księgi święte, spisane czcionkami arabskiemi. Znanym jest wypadek zamknięcia meczetu w Kokczetawie w obwodzie akmolińskim i zesłania opornych mułłów kirgizkich do miejsc dalekich za to, że odrzucali księgi, drukowane po kirgizku „graždanką“ i niezgodne z islamem. I dziś jeszcze Kirgizi proszą o tolerancję religijną, wystawiając oryginalny argument, że w dawnych czasach ich wielcy wodzowie: Czingischan, Tamerlan i Batyj stosowali zupełną tolerancję wobec podbitych narodów. Ekonomiczne postulaty Kirgizów polegają na tem, by ich ziem nie zabierano dla rozdawania przesiedleńcom rosyjskim; polityczne — na zniesieniu samowoli urzędników pomniejszych. Kirgizi więc piszą dziś memorjały i petycje! pisać umieją, bo wśród nich są tacy, co pokończyli uniwersytety. Sułtan Iskander Wali Chan zamieścił nawet w *Razświecie* gorący artykuł w obronie swych rodaków.

Niemniej krzątają się około swych spraw Tatarzy „carstwa kazańskiego“, to jest: kazańscy (700 tys.), wiaccy (130 tys.), permscy (150 tys.), symbirscy (140 tys.), ufimscy (1.100 tys.), samarscy (300 tys.), saratowscy (100 tys.), orenburscy (400 tys.), astrachańscy (300 tys.), niższogrodzcy (50 tys.). Cała ta Tatarszczyzna, które została do dziś dnia po rozbiciu carstwa kazańskiego, liczona ogółem na 4 miljony głów, pragnie polepszenia swego bytu. Duchowny ich zarząd (w Orenburgu), kierujący sprawami Tatarów, domaga się reformy, o którą usilnie też proszą Tatarzy w petycji swojej, złożonej S. J. Wittemu. Pragną Tatarzy mieć obieralnego głowę duchownego (mufta) i członków jego zarządu, przyczem mufta powinien mieć prawo bezpośredniego przedstawiania carowi spraw religijnych całego muftjatu. Zarząd duchowny, bez udziału urzędników administracyjnych, rozstrzygałby sprawy duchowne, szkolne i rodzinne; mułłom tatarskim winny być przyznane przywileje osób duchownych.

Takie są postulaty Tatarów w krótkości. I oni więc, których zgniótł jeszcze Iwan Groźny, pragną samorządu dla siebie, przynajmniej religijnego“.

Mały fejleton.

Wierzba.

Zabiłem brata.

Na rozstajnych drogach pod krzyżem zabiłem go, gdy wracał z poręby o wieczornej zorzy, niosąc w zanadrzu tygodniowy zarobek.

Własną jego siekierą rozpłatałem mu czerep.

Bryznęła krew jego, płachtą czerwoną padła na twarz mi, na ręce, na trawy i kwiaty przydrożne, czarną kałużą zastygła w koleinach drogi.

Długo myłem twarz i dłonie w srebrnym potoku, w jego chłodnych falach nurzałem

(21)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Przy tych słowach wydobył z kieszeni małe kajdanki i zbliżył się do adwokata, ażeby mu je na ręce założyć. Na ustach jego igrał w tej chwili lekki uśmiech ironiczny.

— Doprawdy, bardzo mi przykro, panie Whistler, — mówił detektyw — że muszę aż do takiego uciekać się środka. Wolałbym, aby się bez tego obejść mogło, ale wydajesz mi się pan zanadto wzburzonym i zdenerwowanym, a w takich wypadkach przepisy nasze nakazują ostrożność. Pozwoli pan więc, że spełnię swój obowiązek. Będę przynajmniej pewny, że mi się pan w drodze nie wymkniesz.

Robert w pierwszej chwili chciał się opierać, ale zaniechał tej myśli i zacisnąwszy zęby podał detektywowi obie ręce, które ten w jednem mgnieniu oka zakuł w kajdanki.

Za chwilę wszyscy znajdowali się już na ulicy. Przewidywania policji, że przewiozą aresztanta w cichości do Courthouse, okazały się zwodnemi. Wieść o popełnionem morderstwie w jednej chwili przebiegła całe miasto i gdy policjanci z aresztantem zeszli na dół, ulica przed gmachem zapełniona już była tłumem ludzi; mnóstwo ciekawych znajdowało się także na schodach i korytarzach. Na ulicy czekał już powóz, do którego wsadzono Roberta w towarzystwie Keane'a. Z powodu zbiegowiska powóz mógł posuwać się tylko krok za krokiem i dopiero, wyjechawszy z tłumu, który z ciekawością zaglądał do środka, ruszył galopem, unosząc Roberta w stronę więzienia śledczego.

W żądnem sensacyj i żyjącem niemi Nowym Jorku, popełnione na Huntingtonie morderstwo, głównie dzięki wmieszanej w nie osobie znanego powszechnie adwokata, stało się w jednej chwili sensacją dnia. Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie oczywiście prasa nowojorska, która w wydaniach popołudniowych przyniosła łokciowe „oryginalne“ sprawozdania „o strasznem morderstwie“ w biurze adwokata. A było w nich rzeczywiście co czytać, a zwłaszcza widzieć. Były tam bowiem nietylko podobizny: adwokata i zamordowanego — tego ostatniego w najrozmaitszych pozach, ba! jedno pismo podało nawet podobiznę jego z lat młodzieńczych, przynoszącą zaszczyt bujnej fantazji rysownika — ale także dokładny rozkład mieszkania, w którem spełniono morderstwo, co więcej nawet scenę samego mordu, przedstawioną z najdrobniejszymi szczegółami, a dla tem lepszego zorjentowania się, z oznaczeniem miejsca, gdzie zamordowany otrzymał ranę i gdzie po otrzymaniu ciosu śmiertelnego upadł. Nie brakowało naturalnie również i podobizny sztyletu, a jedno pismo postarało się nawet o reprodukcję rachunku Tiffany'ego, u którego sztylet został kupiony. Inne znowu pismo dla zdystansowania swoich konkurentów, unieśmiertelniło ołówkiem rysownika owego posługacza, który wszedł do gabinetu, gdy adwokat klęczał nad zamordowanym i krzykiem swoim zaalarmował gmach cały. Znalazły się także coś dwa czy trzy pisma, które, nie zadowalając się samym adwokatem, a przypuszczalnym sprawcą morderstwa, pospieszyły się z obwieszczeniem światu, że jest on narzeczonym ulubionej przez publiczność nowojorską śpiewaczki, a jedno posunęło nietakt swój do tego stopnia, że obok podobizny adwokata zamieściło podobiznę jego narzeczonej.

Tak więc w kilka godzin po opisanych przez nas wydarzeniach w gabinecie Roberta, cały Nowy Jork miał dokładny i z najdrobniejszymi szczegółami przedstawiony obraz „strasznego morderstwa“. Rozprawiano też o niem wszędzie z łatwem do zrozumienia zainteresowaniem i ożywieniem, snując domysły i refleksje bez końca.

Największe wrażenie sprawiła wiadomość o morderstwie i aresztowaniu Roberta w klubie „Lotosu“. Spadła ona na wszystkich niby grom z jasnego nieba i szczerze wszystkich zasmuciła, bo adwokat lubiany był ogólnie wśród swoich kolegów klubowych. Podnieść przytem należy, że żaden z nich nie wierzył w winę lub współudział Roberta w tem tajemniczem mordertwie. Znano go zbyt dobrze, aby miano co do niewinności jego jakiekolwiek wątpliwości. Gdy więc tylko wiadomość o aresztowaniu Roberta nadeszła do klubu, kilku obecnych w nim pod ten czas członków udało się natychmiast do gmachu sądu śledczego i ofiarowało uwięzionemu koledze swoje usługi. Inni postąpili w ten sam sposób.

Jednym z pierwszych, którzy pospieszyli z ofiarowaniem swej pomocy Robertowi, był Ralf Walden. Udał się on do sędziego śledczego i oświadczył, że gotów jest złożyć kaucję, w wysokości, jakiej tylko zażądają, byle wypuszczono przyjaciela jego na wolną stopę. Sędzia śledczy jednak odmówił, tłómacząc się, że zatrzymanie Roberta w więzieniu jest dla pewnych, a bardzo ważnych powodów nieodzowną, choć przykrą koniecznością. Zresztą sam Robert, dowiedziawszy się o pośrednictwie Ralfa, oświadczył w sposób stanowczy, a bardzo ostry i prawie brutalny, że wyprasza sobie wszelką pomoc ze strony człowieka, z którym zerwał łączące go dotąd stosunki i żąda, aby mu o nim nawet nie wspominano.

Z gmachu sądu śledczego powrócił Ralf prosto do klubu, gdzie go już z niecierpliwością oczekiwano i gdy się tylko zjawił, zasypano gradem pytań. Ralf jednak nie okazywał najmniejszej ochoty do pogawędki, której tak wszyscy pragnęli w chęci dowiedzenia się czegoś nowego o uwięzionym koledze klubowym. Poznać było z twarzy jego odrazu, że odwiedziny u sędziego śledczego nie wypadły tak, jak sobie tego życzył i jak się spodziewał. Przyszedł do klubu pochmurny i gniewny, co mu się nigdy dotąd nie zdarzyło.

— Ah, dajcież mi odetchnąć! Męczycie mnie swojemi pytaniami! — rzekł do obecnych z wyrazem zniecierpliwienia w głosie, a zwróciwszy się do jednego ze służących, dodał równocześnie: — Ma tu przyjść do mnie pewien pan, dasz mi więc natychmiast znać, skoro tylko się zjawi.

Po tych słowach usiadł na stojącym w kącie foteliku i rozmawiał ze znajdującymi się w saloniku klubowcami, którzy niezrażeni jego złym humorem, nie przestali zasypywać go pytaniami, odnoszącemi się do Roberta. Pytania te nieprzyjemne były widać w tej chwili Ralfowi, bo odpowiadał na nie z wyraźną niechęcią i półsłówkami:

— Co zaszło między mną a Robertem? Dziwne doprawdy pytanie! Tak, jakbyście nie widzieli, że w stosunkach naszych od kilku tygodni nie wszystko było w porządku. Ażeby dostrzedz to, nie potrzeba było chyba zbytniej przenikliwości. Co się tyczy powodów oziębienia się serdecznych do niedawna pomiędzy nami oboma stosunków, to powiem wam tylko tyle, że jak zawsze prawie w podobnych wypadkach, tak i w tym powodem była kobieta. Mówię naturalnie o narzeczonej Roberta...

— Ah! Więc to poszło o Stellę Hastings? — zauważył jeden z obecnych. — Wspaniała doprawdy kobieta! Można jej Robertowi z całego serca pozazdrościć, mimo nawet, iż znajduje się obecnie w tak niemiłej sytuacji!...

— Tak sądzisz? — przerwał Ralf, wymawiając te słowa ze znaczącym naciskiem. Co do mnie, nie podzielam bynajmniej twojego w tym względzie zapatrywania. Powiem nawet więcej: mojem zdaniem, ta diwa operowa nie jest bynajmniej kobietą, któraby mogła przynieść przyjacielowi naszemu szczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swe ręce po łokcie, jak dwie pochodnie krwawe, gorejące.

Potem za zrabowane pieniądze przez trzy dni, trzy noce piłem gorzałkę.

Karczmisko drżało od takiej uciechy, drżał za szynkwasem Mendel stary, po kątach drżały bachory.

— Hej dolej, psiawiaro, toć tyle naszego!...

Czwartego dnia nieżywego wywlekli z gospody, rzucili w dół niepoświęcony nad urwistym brzegiem potoku, na grobie, miast krzyża, wbili kół wierzbowy.

Wyrosłem ci ja wierzbą płaczącą nad strumieniem, kąpałem swe gałązki w bystrym nurcie, w przeźroczej głębinie.

Oj płyną, płyną jasne zdroje, falę fala goni, lecz żadna krwawej rdzy z moich gałęzi nie zmyje.

Co roku mściwa siekiera mnie ogłowi, tedy ja w skrusze do stóp się ścielę Tego, co przychodzi cichy, a siedzący na oślęciu, niesie wiosnę żyjącym, a umarłym pokój i przebaczenie.

Hosanna!

Lecz miast uciętych nowe wyrastają pędy, tysiąc krwawych latorośli pręży się ku niebu, jak tysiąc rąk błagalnych. Krew brata mojego, Abla, nie starta przez wieki, woła o pomstę do Boga

J. Obst.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 26 kwietnia.

Teatr miejski: „Figurantka", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W auli gimnazjum im. Franciszka Józefa: Zebranie uczestników i uczestniczek kursu dla kierowników gier i zabaw ruchowych. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (26). Kleta i Marc. — Spitymira. — (13): Artemona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57, zachód o godzinie 6 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +5° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, wiatry, cieplej.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę biskupiego konsystorza i kanclerza biskupiego ordynatu w Tarnowie, ks. Władysława Chendyńskiego, honorowym kanonikiem rzym. kat. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych: Juljusza Głodzińskiego w Gorlicach, Andrzeja Dawidowskiego w Podgórzu i Huberta Ignacego Lindego w Szczakowej, starszymi zarządcami pocztowymi.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami pocztowymi oficjałów pocztowych: Jakóba Tadlewskiego i Władysława Romańskiego we Lwowie, z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem, Karola Czernego w Krakowie i Ignacego Bietkę w Rzeszowie, z przeznaczeniem do Lwowa, Stanisława Sawickiego w Tarnopolu z pozostawieniem tamże.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I klasy 19 pułku obrony krajowej, Jakóba Brennenstuhla, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła go do Zaleszczyk.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszego oficjała cłowego, Wilhelma Buczkowskiego i kierownika urzędu cłowego, Marjana Dobrowolskiego, starszymi kontrolorami cłowymi; oficjała cłowego, Jana Rakowskiego, starszym oficjałem cłowym, dalej poborców cłowych: Tadeusza Rosenstocka i Michała Doroszewicza-Podhorodeckiego, kierownikami urzędów cłowych; poborcę cłowego, Felicjana Prochaskę, oficjałem cłowym, prowizorycznego asystenta cłowego, Mieczysława Czajkowskiego, asystentem cłowym i praktykanta cłowego, Franciszka Pająka, poborcą cłowym.

Kustoszem bibljoteki Baworowskich w miejsce dra Korzeniowskiego, powołanego na kustosza bibljoteki Jagiellońskiej, został mianowany p. Tadeusz Smarzewski.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował tajnego radcę i pozasłużbowego ministra, dra Eugenjusza Böhm-Bawerka, zwyczajnym profesorem ekonomji politycznej *extra statum* na uniwersytecie wiedeńskim.

Egzaminy piśmienne pod nadzorem kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach i w szkołach realnych, tudzież kandydatek tegoż zawodu w liceach żeńskich, odbędą się we Lwowie w dniach 19 i 20 maja rb., poczem nastąpią egzaminy ustne. Kandydaci i kandydatki, którzy zamierzają przystąpić do egzaminu w tym terminie, winni o tem zawiadomić dyrekcję komisji egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 6 maja rb.

Przed zjazdem delegatów T. S. L. Wspólne zebranie prezydjów wszystkich Kół lwowskich T. S. L., oraz delegatów i ich zastępców, wybranych przez Koła na ogólny zjazd towarzystwa w Stanisławowie, odbędzie się we czwartek, 27 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła pań, przy ul. Zielonej l. 4. Na porządku dziennym omówienie wniosków zgłoszonych na zjazd.

Dyrektorem teatru ruskiego, w miejsce p. M. Hubczaka, który zrezygnował z tego stanowiska, został Mikołaj Sadowski recte Tobilewicz, brat dramaturga ukraińskiego, piszącego pod pseudonimem Karpenko Kary.

Obywatelstwo honorowe nadało miasteczko Budzanów starości e trembowelskiemu p. Leonowi Kruszyńskiemu.

Kronika policyjna. Nieznanego nazwiska, nieprzytomnego mężczyznę, znalezionego na trotuarze ulicy Zamarstynowskiej, odwiózł żołnierz policyjny do szpitala powszechnego.

Zygmuntowi Birnbaumowi skradł Bernard Briefer bieliznę wartości 103 kor.

Za kradzież surowej szynki w bazarze miejskim, aresztowano Fedka Łapana z Rzęśni ruskiej.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zmarł nagle przy ul. Snopkowskiej 31 po powrocie z miasta do domu, czeladnik piekarski Robert Nietrzeba. Lekarz skonstatował śmierć wskutek udaru sercowego.

Obiecujący młodzieniec. Zeszłego piątku wysłał kupiec w Nadwórnej, Mojżesz Bodnar, swego siostrzeńca z listem pieniężnym, zawierającym 7800 koron na pocztę. Chłopak ten, pełniący u wuja swego służbę woźnego, oddał pieniężny list swemu bratu, a obaj obmyślili następujący plan: Pieniądze włożyli do zwykłej koperty i nadali jako list polecony do Badenu koło Wiednia „poste restante". Recepis na ten list wysłali zwyczajnym listem do Stanisławowa „poste restante". Potem chłopak wrócił i powiedział, że list pieniężny w drodze zgubił. Nie uwierzono mu jednak, a policja zamknęła jego i brata do aresztów gminnych. Tu przyznał się młodszy chłopak do winy i opowiadał, że miał zamiar po kilku tygodniach wyjechać do Stanisławowa, podjąć tam recepis, a następnie do Badenu i tam podjąć list z pieniądzmi, a potem wyruszyć w daleki świat. List z Badenu przysłała poczta tamtejsza do Nadwórny na telegraficzne żądanie tutejszej poczty. Z pieniędzy nic nie brakowało.

Szpiegostwo w Tryeście. Wiedeński *Deutsches Volksblatt* donosi o wykryciu szpiegostwa w warsztatach okrętowych w Tryeście zwanych „Stabilimento tecnico", gdzie się budują okręty floty wojennej austro-węgierskiej. Pracował tam od szeregu lat oficer inżynierji wojskowej włoskiej hr. Foscarini, jako kancelista. Na tem stanowisku podrzędnem miał przecież sposobność skopiowania wszystkich planów i obliczeń, tak, że niema ani jednego nowego okrętu wojennego floty austro-węgierskiej, którego rząd włoski nie znałby jak najdokładniej w drobnych szczegółach. Pokazało się teraz, że także stał w służbie rządu włoskiego inżynier angielski Mackay, który od szeregu lat w tych warsztatach tryesteńskich zajmował stanowisko wybitne. Wykryto także cały szereg innych ludzi, trudniących się szpiegostwem i to w sferach, po których nikt by się czegoś podobnego nie spodziewał. Niemal wszyscy fryzjerzy i golarze w Tryeście są Włochami, przybyłymi z królestwa włoskiego i jak na całym świecie, tak i w Tryeście fryzjerzy i golarze zbierają nowinki z całego miasta. Otóż policja austrjacka w Tryeście przekonała się dopiero ostatnimi tygodniami, że wśród owych golarzy istnieje spora liczba oficerów i podoficerów rezerwowych armji włoskiej. Zresztą także i wśród urzędników magistrackich, wśród urzędników gazowni miejskiej i w innych zawodach znajduje się spora ilość rezerwistów włoskich, którzy co chwila jeżdżą do Wenecji. Rząd włoski jest powiadamianym systematycznie o wszystkiem, co się dzieje na całem Pobrzeżu, to jest w Tryeście i w Istrji. Rezerwiści włoscy bowiem utrzymują z Wenecją stałą pocztę gołębią, której zniszczyć do tej pory nie udało się władzom austrjackim. Obiega też pogłoska, że niebawem dla całego Pobrzeża będzie stworzoną osobna posada gubernatora wojskowego, który ujmie silną ręką rozluźnione stosunki urzędnicze owej granicznej, a cennej dla Austrji prowincji.

„Uszlachcanie" genjuszów. Z powodu zbliżającej się setnej rocznicy śmierci Schillera, dzienniki niemieckie przypominają słynną mowę Jakóba Grimma, wygłoszoną w akademji nauk podczas setnej rocznicy urodzin poety w r. 1859. Wiadomo, że Schiller na trzy lata przed śmiercią otrzymał szlachectwo. „Czy można „uszlachcić" poetę? — zastanawiał się Grimm. — Kto posiada najwyższe odznaczenie: genjusza, temu wszelkie inne są zbyteczne. To też pod tytułem arcydzieł nieśmiertelnych i przed nazwiskiem Schillera przydomek „von" razi ucho i rani poczucie estetyczne i moralne. Taki tytuł odpowiedni był dla wejmarskich lokajów, dla ludzi, którzy znaczyli tylko o tyle, o ile na nich padał blask od książęcego dworu". W imię tych uczuć Grimm domagał się, aby przyszłe wydawnictwa dzieł Schillera ukazywały się bez przydomku. Wniosek ten jednak przebrzmiał bez echa.

Międzynarodowa rada straży pożarnych. W tych dniach obradował w Brukseli komitet rady międzynarodowej straży pożarnych (Conseil International de Sapers Pompiers) w sprawach ogólnych, dotyczących pożarnictwa, jako specjalności i jako korporacji. Instytucja ta międzynarodowa zorganizowana została w Paryżu na kongresie w r. 1900, stawiając sobie za zadanie udoskonalić środki walki z ogniem, a jednocześnie dążyć do zjednoczenia straży pożarnych wszelkich narodowości w jedno stowarzyszenie. Do rady międzynarodowej przystąpiło czternaście państw urzędowo, a oprócz tego jako członkowie należyć mogą stowarzyszenia i związki strażackie, stowarzyszenia techniczne z działalnością zapobiegającą pożarom, architekci, inżynierowie, urzędnicy magistratów i wogóle wszyscy interesujący się sprawami pożarnictwa. Wkładka roczna wynosi 25 franków członek ulega balotowaniu. Do rady rady należą znani działacze rozmaitych narodowości, ludzie wiedzy i zasługi.

Na obecnych obradach rozstrzygano bardzo ważne sprawy, dotyczące organizacji instytucji, oraz ustalenia związków z korporacjami strażackiemi pojedyńczych krajów. W roku 1906 w Medjolanie z powodu przebicia tunelu przez Simplon ma być urządzona wystawa środków lokomocji i przewozowych, oraz walki z ogniem, a jednocześnie i kongres międzynarodowy pożarnictwa. Patronat kongresu objął król włoski, a do komitetu powołano znane na polu pożarniczej wiedzy osobistości. Z Polaków zaproszony został p. W. Nałkowski z Warszawy. Będzie to jedno więcej pokojowe zetknięcie się narodów, które częściej się widując, będą się poznawać wzajemnie i zapragną żyć w stałej ze sobą zgodzie i nareszcie porzucą uprawianie strasznych wojen. Byłby to największy tryumf XX wieku.

Przegrali popi sprawę. Korespondent petersburski *Warsz. Dniewn.* donosi, że zamieszczona w kilku dziennikach wiadomość o zatwierdzeniu projektu utworzenia w Rosji patrjarchatu i że urzeczywistnienie tego projektu odroczono tylko na czas jakiś, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Sprawa patrjarchatu rozstrzygnięta została kategorycznie w duchu przeczącym i prawdpodobnie nie prędko będzie wznowiona. Co się tyczy projektowanego w Moskwie soboru duchownego, to zajmie się on tylko sprawą zarządu dyecezjalnego, reorganizacją akładów naukowych, będących pod zarządem duchowieństwa i td.

Rosyjskość warszawskiego uniwersytetu. Jak bardzo niesprawiedliwem jest rusyfikowanie warszawskiego uniwersytetu, niech potwierdzą cyfry urzędowe, które ostatni *Kraj* przytacza. Sprawozdanie urzędowe uniwersytetu za rok 1904 podaje następne tablice: Liczba studentów według wyznań: prawosławnych 266—17,7 proc., ormiano-gregorjan 1—0,1, rz.-katolików 988—65,6, luteran 76—3,1, augsb.-reformatów 17—1,1, żydów 185—12,3, anglikanów 1—0,1.

Według pochodzenia szlachty 354—23,5, synów urzędników 325 2[illegible],7, stanu duchownego 50—3,3, stanu kupieckiego 24—1,6, mieszczan 675—44,9, chłopów 49—3,2, obcych poddanych 25—1,7.

Ponieważ nie wszyscy prawosławni należą do narodowości rosyjskiej, a nie wszyscy studenci stanu duchownego są seminarzystami, więc należy przypuszczać, że liczba studentów narodowości rosyjskiej wynosi mniej niż 17,7, a liczba seminarzystów mniej niż 3,3 proc., czyli, że seminarzyści stanowią zaledwie piątą część studentów narodowości rosyjskiej.

Marki pułkowe. Na zlecenie króla Wiktora Emanuela każdy z pułków armji włoskiej otrzymał do wyłącznego użytku specjalne marki pocztowe z wyobrażeniem godeł pułkowych. Dowiedziawszy się o tem, filateliści francuscy zwrócili się do ministra wojny Berteauxa z prośbą, aby polecił również dla każdego z pułków armji francuskiej przygotować takie marki, a gdy minister przyjął prośbę przychylnie, Związek filatelistów francuskich przedstawił mu do wyboru cały szereg rysunków marek projektowanych. Jeżeli zatem projekt powyższy będzie urzeczywistniony, to rok bieżący zaznaczy się między innemi, również niezwykłą obfitością nowych marek pocztowych, ku wielkiej uciesze filatelistów.

Jak pracował Juljusz Verne? Zmarły autor tylu podróży fantastycznych prowadził życie bardzo spokojne i regularne. Pracował bardzo dużo w sposób niemal biurokratyczny. Wstawał codzień o 8 rano, ubierał się i naczczo zasiadał do pisania. Przez sześć godzin nie wstawał od biurka, potem jadł śniadanie i szedł do klubu kupieckiego, gdzie odczytywał wszystkie dzienniki, robiąc notatki z naukowych odkryć i wynalazków. Następnie zajmował się sprawami miasta, przez lat piętnaście bowiem był radnym miejskim i swoje obowiązki spełniał tak skrupulatnie i z takiem przejęciem, jak gdyby to było jedynem jego zadaniem życiowem. Po obiedzie chodził na długie spacery za miasto, wieczory spędzał w kółku rodzinnem. Dzięki tylko tak regularnemu i systematycznemu trybowi życia od roku 1862 do 1905 zdołał napisać 104 tomów, właściwie — dwa razy tyle, zwykł był bowiem pisać ołówkiem, a potem po ołówku piórem, jak to robią dzieci. Obojętnym był zupełnie na olbrzymie powodzenie swych utworów, które były tłómaczone na wszystkie niemal języki europejskie.

Angielski budżet państwowy. W angielskiej Izbie deputowanych kanclerz skarbu, Austen Chamberlain, przedstawił budżet i oświadczył, że rok finansowy 1904/5 kończy się nadwyżką 1,400.000 funtów sterlingów w dochodach. Preliminowane w budżecie 1905/6 wydatki obliczone są na 141,032.000 funtów, dochody na 144,004 000 funt. Z wynikającej nadwyżki 2,972.000 funtów proponuje kanclerz skarbu przeznaczyć miljon na utworzenie stałego funduszu amortyzacyjnego. Cło od herbaty ma być zniżone o dwa pensy na funcie; skarb utraci na tem 1,550.000 funtów rocznie. Zniżenie cła ma wejść w życie 1 lipca br. Austen Chamberlain w mowie, uzasadniającej budżet, stwierdził, że Anglja dźwiga się powoli, ale stopniowo z depresji, jakiej ulega w ostatnich czasach, a zarazem zwrócił uwagę na szczuplejący systematycznie dochód celniczy od napojów gorących i piwa. Szczuplenie to zdaje się rzucać charakterystyczne światło na zmianę przyzwyczajeń narodu. Dług państwa wynosił w dniu 31 marca 796,736.000 f. st.

Jacht królowej Dragi. U brzegu Dunaju w Wiedniu przez parę dni stał na kotwicy jacht nazwiskiem „Draga". Jest to statek zamordowanej królowej serbskiej. W dzień ślubu obywatele Białogrodu ofiarowali ten statek żonie króla, wdowie Maszyn. Jacht, nazwany imieniem właścicielki, tworzył część jej osobistego majątku. Skutkiem tego po zamordowaniu królowej, jacht należał do spadku, który przypadł siostrom Dragi. Te sprzedały statek za 40,000 franków pewnemu pomysłowemu przedsiębiorcy, który postanowił pokazywać go za opłatą w rozmaitych miastach.

I jak tylko nastała cieplejsza pora roku, jacht ruszył w górę Dunaju. W Budapeszcie policja nie pozwoliła na oględziny statku przez publiczność, w Preszburgu natomiast nie stawiano przeszkód, tak, że za 40 halerzy każdy miał prawo oglądania statku. To samo w Wiedniu. Publiczność dążyła tłumnie, aby zwiedzić wnętrze jachtu, w którem niejednokrotnie bawiła małżonka króla Aleksandra. Dzisiejszy właściciel jachtu „Draga" widocznie dobrze znał naturę ludzką i wcale się nie przeliczył, gdyż zebrał w Wiedniu sporą sumkę.

Alrus precatorius — tak zwie się roślina obdarzona przedziwną wrażliwością na wpływy powietrza i drgnienia skorupy ziemskiej. Odkrywca jej, meteorolog austrjacki J. F. Nowack, osiadły od kilku lat w Londynie, miał onegdaj w Wiedniu wykład o tym barometrze roślinnym. Nowack twierdzi na podstawie 20-letnich badań, że Alrus z całą ścisłością przepowiada stan pogody, deszcz, burze i cyklony i że nawet czas ich przyjścia można oznaczyć na podstawie wzkazówek rośliny. Jest ona tak niesłychanie czułą, że oddziaływują na nią wpływy atmosferyczne z odległości 14000 klm. Nowak urządził alrusowe stacje meteorologiczne w Londynie i w Wiedniu i obie doskonale spełniają swe zadanie. W ciągu r. b. zamyśla Nowack wybrać się na czele stosownej ekspedycji do Meksyku, ojczyzny Alrusa, aby stamtąd przywieźć około 2000 egzemplarzy tej rośliny i wzbogacić nimi swe stacje meteorologiczne. — Nowack zaleca zakładanie takich instytutów w całej monarchii twierdząc, że byłyby one nietylko tańsze, lecz także sprawniejsze od dzisiejszych obserwatorjów meteorologicznych.

Filip Christicz. W tych dniach zmarł w Mentonie człowiek, — o którym dawno już zapomniano, — który jednak swojego czasu odegrał rolę znaczną w dziejach panowania króla serbskiego Milana. Wybitny mąż stanu, Filip Christicz, będąc agentem serbskim w Stambule, poślubił tam pannę Artemizję Joannides, Greczynkę wielkiej urody, córkę budowniczego stambulskiego. Gdy następnie powrócił do Białogrodu, piękna pani Christiczowa zajęła u dworu miejsce pierwszorzędne, stała się ulubienicą króla, rywalką królowej Natalji i w końcu zajęła nawet niepodzielnie miejsce jej w sercu Milana. Christicza wyprawiono jako posła do Berlina. Stamtąd rozpoczął proces rozwodowy i rozwód otrzymał. Po latach kilku król Milan zaproponował mu powrót do Serbji. Christicz odpisał: „Wasza królewska mość zniweczyłeś moje szczęście małżeńskie. Nie szemrzę przeciwko temu, powrót mój jednak do ojczyzny jest niemożebny... Brzydzę się brudem pod każdą postacią". Wziąwszy następnie dymisję, wyjechał do Rosji, tam ożenił się powtórnie i mieszkał odtąd bez rozgłosu w majątku drugiej swojej żony. Owocem stosunku, Milana z Artemizją był syn Jerzy, uznany jawnie przez Milana, noszący jednak nazwisko rodowe Christiczów z powodu oporu królowej Natalji, która nie pozwoliła mężowi chłopca usynowić. Wychowywany początkowo przez rodziców matki w Stambule, młody Jerzy oddany był następnie przez opiekuna swojego, hr. Zichy, do szkoły kawalerskiej w Gotha, gdzie też obecnie przebywa. Kto wie, czy nie przypadnie mu kiedyś w udziale ta sama korona, której tak brutalnie pozbawiono brata jego Aleksandra?

* **V. Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Samopomocy lekarzy" odbędzie się w Krakowie dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w „Domu lekarskim" przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rannych rodaków w Mandżurji, p. X. Y. Z. 10 kor.

Na czesne dla pilnego a ubogiego ucznia IV kl.) gimn., (zamiast Wolańskiego), złożyła p. Oktawia Postępska z Gries 2 kor.

Dla nieuleczalnie chorej służącej złożyli w dalszym ciągu p. W. B. 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy (nowość) „Figurantka" (*„La Figurante"*), komedja w 3 aktach z francuskiego Franciszka de Curel'a. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana; muzyka Mieczysława Sołtysa.

Biesiada miłości apostołów, R. Wagnera, którą wykona „Chór akademicki" na własnym koncercie w sali Filharmonji, w pierwszych dniach maja, jest jednym z najpiękniejszych utworów tego kompozytora. Każdym z chórów uczniów inne miotają pragnienia i trwogi — a w zespole wszystkich trzech chórów, gdzie każdy zachowuje indywidualne swoje cechy, dramatyczność sięga szczytu. Na małoduszne ich wołania, Apostołowie (12 basów) ślą im błogosławieństwo i pozdrowienie, krzepią ich odwagę własnym przykładem i zachęta, stawiają im przed oczy obraz jeszcze straszniejszych prześladowań i okazują ogrom miłości swej ku Panu. Wówczas cały zespół wybucha olbrzymią modlitwą o łaskę, pomoc i oświecenie, o zesłanie Ducha św. modlitwą, nie mającą równej sobie w literaturze muzycznej. Głosy z niebios powiewną, cichą melodją, zapowiadają uczniom, spełnienie ich prośby. Cała ta część à capella, jest arcydziełem pod względem charakterystyki dramatycznej i kolorystyki choralnej.

Wystawa reprodukcyj fotomechanicznych i litograficznych, przedstawiająca różne procedery robót ilustracyjnych, opartych na fotografji i litografji, urządzona staraniem towarzystwa „Ziarno", otwartą zostanie w Muzeum przemysłowem dziś, dnia 26 kwietnia. Przeróżne techniki reprodukcyjne cynkografji, druków trójbarwnych, heljograwury, autotypji, światłodruku itp., które w przeważnej części składają się na współczesną ilustrację, stanowiąc dziś potężny czynnik popularyzacji dzieł sztuki, uwidocznione są na wystawie w kolejnych fazach roboty, dając w ten sposób dokładne o niej wyobrażenie. Materjału do tej zajmującej wystawy dostarczyły słynne firmy czeskie Husnika i Häuslera, oraz Neuberta w Pradze. Uzupełniają i dekorują wystawę artystyczne afisze przeważnie polskich i czeskich artystów.

Bank Ziemski w Poznaniu.

Pomimo coraz większych trudności, stawianych przez Prusaków, i mimo nowego prawa o osadnictwie, Bank Ziemski w Poznaniu dał w r. 1904 rezultaty zadowalające pod względem finansowym.

Zwyczajne walne zebranie odbyło się w lokalu bankowym we wtorek dnia 18 kwietnia br. pod przewodnictwem p. Stanisława Morawskiego, w zastępstwie p. prezesa St. hr. Żółtowskiego, przebywającego za granicą dla poratowania zdrowia. Przewodniczący dał pogląd na czynności Banku Ziemskiego w roku ubiegłym i obecny stan iteresów.

Sprawozdanie, bilans i rachunek zysków i strat, przedstawione w nieobecności chorego dra Kalksteina przez członka zarządu Al. Chrzanowskiego, przyjęło walne zebranie i po odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej przez dra T. Jackowskiego, potwierdziło bez zmian, udzielając zarządowi i radzie nadzorczej jednomyślnie pokwitowanie.

Czysty zysk m. 216.452 94 dał możność rozdzielenia jak zawsze dywidendy 4%, oraz wzmocnienia zwyczajnego i nadzwyczajnego funduszu rezerwowego sumą m. 36.593·78 stosownie do §. 14 statutu. Tym sposobem odłożone dotychczas fundusze rezerwowe wynoszą obecnie m. 271 587·26.

Pozostałość w gruntach do rozsprzedania z poprzedniego roku wynosiła w 19 pozycjach Ha. 3461,2008. — W ciągu r. 1904 podjął nowych 7 interesów parcelacyjnych w ogólnym obszarze Ha. 1212,4161, tak, iż ogółem miał do rozsprzedania Ha. 4673,6169 w odrębnych 26 pozycjach, z których 14 na ryzyko własne Banku ziemskiego, 12 na rachunek komitentów.

W ciągu roku 1904 rozsprzedano Ha. 1429,8113 pomiędzy 141 osadników, przyczem 8 objektów parcelacyjnych ukończono, tak, iż na rok 1905 pozostało do rozsprzedania Ha. 3243,8056 w 18 majątkach.

Z występujących 3 członków rady nadzorczej wybrano jednomyślnie ponownie pp. Stanisława hr. Żółtowskiego, dra Celichowskiego i Józefa Czapskiego, do komisji zaś rewizyjnej także jednogłośnie pp. dra Tadeusza Jackowskiego i Jana Paczkowskiego, a na zastępców pp. Antoniego Bylińskiego i dra St. Jerzykowskiego.

Z Warszawy.

Korespondent *Nowej Reformy* donosi z Warszawy pod datą 24 kwietnia: Święta minęły bardzo spokojnie, bez jakichkolwiek zajść i wypadków. Dowodem wyjątkowego stanu miasta były tylko patrole wojskowe piesze i konne, które krążyły po wszystkich ulicach i dzielnicach, liczniej w pierwsze, niż w drugie święto.

Generał-gubernator Maksymowicz powrócił do Warszawy w sobotę o godzinie 8 min. 55 wieczorem z takiemi samemi ostrożnościami, jakie zarządzono przy wyjeździe. Na ulicach od dworca do zamku rozstawiono silne oddziały wojska, kozaków, żandarmów i policji. Kareta generał-gubernatora otoczona była konwojem Kubańców.

Pierwszym krokiem generała Maksymowicza po powrocie było odwołanie zarządzonego przez kuratora okręgu naukowego, Szwarca, zwracania papierów i dokumentów studentów uniwersytetu i odroczenie tego zarządzenia do 14 września, czyli do początku nowego roku szkolnego. Równa się to pozostawieniu w Warszawie studentów zagrożonych wydaleniem.

Jaczewski przybył do Warszawy wraz z Maksymowiczem, nie wjechał atoli do miasta, jak „ekscelencja", karetą, lecz tylko skromnie dwukonną dorożką, jadąc za całym orszakiem Maksymowicza.

W mieście rozrzucają obecnie drukowaną czerwonemi literami na białym papierze odezwę „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy", wzywającą „wszystkich robotników w mieście i na roli" do wstrzymania się od pracy w dniu 1 maja i do urządzenia demonstracyj. Odezwa ta zwraca uwagę, że po krwawych dniach w Petersburgu, Warszawie, Łodzi i Dąbrowie „nie ma już innej drogi do wywalczenia postulatów socjalno-demokratycznych", jak dokończenie rozpoczętej rewolucji.

„Ten maj — czytamy w niej — powinien być ostatnim, który nas i naszych braci rosyjskich zastaje w niewoli politycznej; ostatnim, który przyświeca zbrodniom carskiego rządu, jego rzeziom we własnem państwie i rzezi wojennej na Wschodzie.

„Na bok pracę dla wzbogacenia kapitalistów w dniu 1 maja! O nasze teraz losy chodzi, o naszą przyszłość! Bracia! Bój ostatni z samowładztwem i zwycięstwo już bliskie!"

Wobec tego władze rosyjskie czynią już dziś przygotowania do stłumienia ewentualnych zaburzeń.

Kwestja litewska.

Czytamy pod tym tutułem w warszawskim *Dzienniku dla wszystkich*:

Polska i Litwa, choć różnoplemienne, przez chrzest Jagiełły i małżeństwo jego z Jadwigą ścisłym zostały złączone związkiem. W ciągu dziejów były niekiedy pomiędzy Litwą i Koroną waśnie, lecz miały one charakter nieporozumień w rodzinie i nigdy nie trwały długo. Polska, jako wcześniej chrztem św. obmyta, wcześniej zdołała przyswoić sobie cywilizację zachodu, wobec Litwy więc, z natury rzeczy, zajęła przodujące i kierownicze stanowisko. Litwa ze swej strony chętnie poddawała się cywilizacyjnym wpływom Korony. Wyższe warstwy narodu litewskiego powoli przyjmowały tradycje, obyczaj, język Polaków. Wspólność interesów, związki małżeńskie między szlachtą litewską a polską do reszty dokonały tej asymilacji. Kmieć zaś litewski, jako w życiu publicznem udziału nie mający, przywiązany do miejsca, wprawdzie przyjął wiarę polską, uznawał Polskę za swoją ojczyznę, lecz zachował swój dawny obyczaj, ubiór, język — słowem, odrębny charakter narodowy.

Stąd wytworzyły się dwa typy Litwina: szlachcic litewski spolszczony i kmieć, który pozostał szczerym Litwinem. W ten sposób, bez niczyjej winy, stała się krzywda dziejowa Litwie, bo pod względem narodowościowym utraciła ona swe wyższe warstwy. Lecz w wieku XIX rwą się pęta poddaństwa. Szlachta traci uprzywilejowane swe stanowisko i upośledzony dotąd kmieć zyskuje prawa obywatelskie. Szkoły publiczne są dlań otwarte, obok synów szlachty zasiadają w nich dzieci włościańskie. Z początku pobożny Litwin kształci swe dzieci przeważnie na księży, lecz powoli wytwarza się cały zastęp ludzi ze stanu włościańskiego, mających dyplomy uniwersyteckie.

Ci ludzie z początku wzmocnili tylko szeregi Polaków na Litwie, lecz z czasem zrodziło się wśród Litwinów pytanie, czy godzi im się pozostawać obojętnymi względem sprawy narodowo-litewskiej? Dały się tu i owdzie słyszeć hasła, nawołujące inteligencję litewską do uprawiania języka rodzinnego, a jednocześnie na wszechnicach niemieckich zainteresowano się mową litewska, jako zabytkiem zamierzchłej przeszłości. To było przyczyną, że inteligentni Litwini tem skwapliwiej zaczęli się krzątać około u-

prawy mowy rodzinnej. Ci pracownicy, z początku nieliczni, jednają dla swej sprawy coraz to nowych zwolenników, zakładają czasopisma w Prusach i w Ameryce, naprawdę myślą o uzyskaniu dla mowy chłopa litewskiego praw języków kulturalnych.

W ten sposób zrodziła sie „kwestja litewska“, która, niestety, posłużyła za okazję do poważnienia dwóch węzłem odwiecznego braterstwa połączonych narodów. Która w tej waśni zawiniła strona? — trudno przesądzać. Zdaje się, że obie. Lecz pozostawmy Litwinom sąd o sobie, sami zaś szczerze wyznajmy, cośmy względem nich zawinili, a zawiniliśmy bezwarunkowo.

Jeżeli już pominiemy zarzut, czyniony nam przez Litwinów, jakobyśmy przemocą Litwie narzucili kulturę, gdyż temu przeczą dzieje, to zachowanie się nasze wobec budzącego się życia narodowo-litewskiego żadną miarą nie było bez zarzutu. Budzący się ruch narodowy Litwinów ochrzciliśmy „manją“ (litwomania), czem niemałą wyrządziliśmy krzywdę ich szlachetnemu uczuciu narodowemu. Powiedziałem: szlachetnemu, i słowa tego nie cofam. Bo jeżeli ruch narodowy czeski dla nas jest sympatycznym, jeżeli usiłowania Śląska w celu otrząśnięcia się od wpływu germanizmu witamy z radością, to jakiem prawem możemy czuć niechęć względem takiegoż samego ruchu na Litwie? Nic to nie znaczy, ża własna kultura Litwy pozbawia nas prozelitów. Byłby to egoizm, który naszemu szlachetnemu narodowi zawsze był obcym; wszak nie jesteśmy teutonami!

W roku ubiegłym zaszedł fakt, nową poczynający erę w dziejach Litwy. Jest to dane przez rząd pozwolenie na druk litewski. O fakcie tym jednakże prasa nasza z małymi wyjątkami dyskretne zachowała milczenie. Nie mogło to naturalnie nie dotknąć Litwinów, którzy do naszej, jako bratniego narodu sympatji bez zaprzeczenia mają prawo.

Widzimy więc, że postępowanie nasze z Litwinami, zwłaszcza w ostatniej dobie, nie było bez zarzutu. Zapomnijmyż tedy raz przecie uraz wzajemnych, podajmy sobie bratnie dłonie i żyjmy jak bracia!

Więzienia klasztorne w Rosji.

Z powodu zniesienia więzień w klasztorach prawosławnych dla sekciarzy, przypominają dzienniki opisy tych więzień w dziele Bugawina o sekciarstwie w Rosji. Bugawin tak przedstawia owe więzienia:

Inicjatywa w sprawach o zamknięcie w więzieniach klasztornych pochodziła prawie zawsze od duchowieństwa miejscowego. Sprawy tego rodzaju rozpatrywane i decydowane były zawsze na drodze administracyjnej bez śledztwa i sądu, lub też jak naprzykład w historji Rachowa — wbrew orzeczeniu sądowemu. Skazanych dostawiano na miejsca przeznaczenia w sposób rozmaity, zależnie od stopnia tajemnicy, jaką osłaniano więźnia. Więc odstawiano: albo w towarzystwie dwóch żandarmów, albo pod konwojem policyjnym. albo w towarzystwie urzędnika policyjnego lub oficera żandarmskiego, albo wreszcie — etapem. Przepisy co do postępowania z aresztowanym podczas drogi pełne są surowych szczegółowi przewidywań. Po przybyciu na miejsca, następowała skrupulatna rewizja osobista, połączona z odebraniem więźniowi wszystkich pieniędzy i rzeczy. Najsurowiej przestrzegano, aby nie posiadał żadnych materyałów piśmiennych ani książek, nie wyłączając biblji lub książek do nabożeństwa.

Więzienia składają się z pojedynczych cel, otoczonych niezmiernej grubości mocno wilgotnemi ścianami. Okno zakratowane, czasem dwoma i trzema rzędami krat, wychodzi na głuchą, wysoką ścianę. Więzienia nie opala się nigdy. We drzwiach mocno zaryglowanych, otwor obserwacyjny, którego pod żadnym pozorem zasłonić nie wolno. Tymczasem kontyngent klasztornych skazańców to ludzie przeważnie wysoce religijni, czujący duchową potrzebę gorliwej modlitwy. Otwór we drzwiach jest dla nich dokuczliwy, ale nie pomogą żadne prośby, zasłonić ani na chwilę nie można.

Przez czas długi jak najgłębsza tajemnica osłaniała wszystko, co się tyczyło owych więzień. Dopiero w roku 1880, dzięki krótkotrwałym wpływom Loris-Melikowa, pozwolono zacząć mówić o strasznym klasztorze Sołowieckim. Do ostatecznego zaś skasowania tego więzienia w r. 1903 najwięcej się przyczynił b. minister wojny A. N. Kuropatkin.

Książę Lahowary.

Znają go kroniki kryminalistyczne całego świata, znają go więzienia i domy obłąkanych. Książę Lahowary — to król złodziejów międzynarodowych. I oto ten pan niebezpieczny, którego prawdziwe nazwisko jest Monolescu, ogłosił swoje pamiętniki. Dziwna książka.

Monolescu w tonie fejletonowym pisze o swojem życiu, które wprost oślepia gwałtownemi zmianami światła i zmroku. Pamiętniki jego są istną kopalnią dla prokuratorów, adwokatów, lekarzy, filozofów i „last but not least“ dla złoczyńców.

Jerzy Monolescu urodził się w maju 1871 roku w Rumunji. Jego ojciec był kapitanem. Młodemu chłopcu, nie mającemu ochoty do nauki, a skłonnemu do awanturniczości, miało morze być wychowawcą. Posłano go do szkoły kadetów i tu odrazu zajął pierwsze miejsce wśród kolegów. Ale uciekł wśród nocy burzliwej, I odtąd już, z pieniędzmi czy bez pieniędzy, na pokładzie statków, w awanturach karkołomnych, zawsze ujawnia te same właściwości charakteru: chytrość, zuchwałość bezprzykładną, czelność cynizm i bezwzględną chciwość cudzego mienia.

Gdy poselstwo rumuńskie w Atenach odrzuca jego prośbę o bezpłatne odesłanie go do ojczyzny, chłopak 16letni popełnia zamach samobójczy i bliskim jest śmierci. Wtedy zbliża się do jego łóżka królowa duńska. Odwiedziła szpital przypadkiem, rozpłakała się nad samobójcą, otoczyła go najczulszą opieką, odwiedzała co tydzień osobiście i po trzymiesięcznej kuracji odesłała go własnym kosztem do ojczyzny. Ale chłopak nie wytrzymał długo w Rumunji. Przez różne kłamstwa i oszustwa, dostaje się wreszcie nad Sekwanę i zapisuje się na kursa prawnicze, ale noce spędza w kawiarniach. Od rodziny otrzymuje tylko... 300 fr. miesięcznie, lecz niebawem zaczyna żyć po królewsku. Dzięki kradzieżom, popełnianym w Louvrze, Printemps i Bon Marché, sakiewka jego jest zawsze pełna. Niebawem ma już własną willę, dwie karety, konie wyścigowe, największe salony Paryża otwierają się przed nim, a on kasy rozbija i kradnie brylanty. Nareszcie, dnia 17 kwietnia 1890 roku wydaje się wszystko. Jerzego aresztują pod zarzutem złodziejstwa i oszustwa na sumę 540.000 fr. Sądy skazują go na 4 lata więzienia. Liczy on wtedy łat 19.

Gdy wreszcie przywrócono mu wolność, fortuna znów uśmiechnęła się do niego! Jego cynizm i krew zimna graniczyły z nieprawdopodobieństwem. Z ukradzionemi świeżo klejnotami w kieszeni zmusza on stróżów sprawiedliwości do kornych przeproszeń za „popełnioną omyłkę“. Chcąc wywieść w pole kilku detektywów, którzy zbyt natarczywie obserwowali go w San Francisco, wstępuje w szeregi policji i sam odgrywa rolę detektywa. Przenosi się ustawicznie z miejsca na miejsce. Gra i przegrywa w Monte Carlo tysiące, setki tysięcy, miljony. Żeni się z kobietą, należącą do najwyższej arystokracji niemieckiej i najszczęśliwsze miesiące swojego życia spędza nad brzegami jeziora Bodeńskiego, gdzie z wielkiem niebezpieczeństwem ratuje od śmierci przyjaciela i jego córkę. Niebawem jednak fortuna znów się od niego odwraca. Stracił wszystko, więc kradnie w Luzernie; potem we Frankfurcie nad Menem wyskakuje z drugiego piętra, aby ujść czyhającej na niego policji, wreszcie dostaje się znowu do więzienia, a następnie, dzięki doskonale przeprowadzonej symulacji obłędu, do domu warjatów w Herzberge pod Berlinem, skąd niebawem zbiedz mu się udaje. Ucieka do Rumunji, potem do Ameryki i tu pisze swoje pamiętniki. Na ostatniej stronicy oświadcza, że „zamierza rozpocząć nowe i lepsze życie“.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Rekonstrukcja floty rosyjskiej.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą, prezydent trustu stalowego, Schwaab, zawarł z rządem rosyjskim umowę w sprawie odnowienia i rekonstrukcji okrętów floty rosyjskiej. W tym celu założy on olbrzymią fabrykę w jednym z portów morza Czarnego.

„Djana“.

Paryż. Do agencji Havasa donoszą z Saigonu: Wiadomość, że załogę rosyjskiego okrętu „Djana“ przewieziono na pokład okrętów floty bałtyckiej, jest nieprawdziwą. Wydano ścisłe rozkazy, gwarantujące neutralność. Komendant „Djany“ codzień zdaje raport komendantowi portu w Saigonie. Z wyjątkiem jednego marynarza, który zmarł, i pięciu chorych, załoga jest w komplecie. Ponieważ komendant „Djany“ objawił zamiar zamiany miejsca, w którem okręt ten stoi na kotwicy, na inne w obrębie portu, przeto minister kolonij, dla uniknięcia wszelkiego możliwego naruszenia neutralności, kazał usunąć z „Djany“ i przetransportować na pokład okrętów francuskich maszyny, konieczne do wyjazdu itp.

Flota japońska.

Czifu. Z Korei donoszą 25 b .m., że dnia 20 b. m. admirał Togo z większą częścią swej floty bawił w zatoce Mazampo.

Flota rosyjska.

Saigon. Godz. 9 m. 30 rano. Korespondent Agencji Havasa donosi: Dnia 20 b. m. widziałem, że około 20 okrętów japońskich krążyło koło zatoki Kamranh. Rosjanie przyaresztowali dwa okręty francuskie, naładowane ryżem, a płynące z Saigonu do Japonji. Oficerowie rosyjscy oświadczają, że eskadra admirała Rożdestwieńskiego zdecydowaną jest na walkę i będzie się starała nieprzyjaciela zwyciężyć, choćby została zupełnie zniesioną. Każdy okręt otrzymał osobne przeznaczenie, a zupełnie specjalna taktyka zostanie przedsięwziętą przeciw japońskiemu okrętowi admiralskiemu. W niedzielę ponownie słyszano strzały armatnie w okolicy zatoki Kamranh.

W Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.). Do dzienników tutejszych donoszą z Tokio na podstawie informacyj zasiągniętych w tamtejszych kołach wojskowych, że armja japońska w Mandżurji przygotowuje atak na całej linji przy równoczesnem oskrzydleniu pozycyj rosyjskich. Szanse armji japońskiej mają być obecnie daleko bardziej korzystne, aniżeli przed bitwami pod Liaojangiem i Mukdenem.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że 53 dywizja piechoty w najbliższych dniach wysłaną będzie na plac boju. Również wkrótce wyruszą do Azji wschodniej dalsze posiłki.

Singapore. (Biuro Reutera). W sobotę popołudniu aresztowano na ufortyfikowanej wyspie Pulo-Bani pewnego Rosjanina, który podał, iż się nazywa Antonowicz-Arwicz, ale paszport jego opiewał na inne nazwisko. Aresztowany został z tego powodu, iż przebywał na wyspie bez zezwolenia władzy. Uważają go za szpiega.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Groźba rozruchów antiżydowskich.

Londyn. Według doniesienia *Daily Express* z Petersburga, w Kiszyniewie, Odesie i innych miastach południowej Rosji zachodzi obawa wielkich rozruchów antiżydowskich podczas świąt wielkanocnych ruskiego obrządku. Wskutek tego gubernatorowie owych południowych gubernij zażądali znacznych posiłków wojskowych. Żydzi w Odesie nie mają jednak zaufania do obrony ze strony rządu i dlatego organizują samoobronę. Młodsi ludzie wśród żydów zaopatrują się w broń i amunicję. Na ten cel starsi i zamożniejsi żydzi porobili znaczne składki.

Aresztowania uczniów konserwatorjum.

Petersburg. Na rozkaz petersburskiego gradonaczalnika, uwięziono 101 uczniów i uczenic tamtejszego konserwatorjum, z powodu znanych manifestacyj, na przeciąg jednego miesiąca. Uczniów internowano w więzieniu kolomeńskiem, uczenice w spaskiem.

Proces Gorkiego.

Petersburg. Według doniesienia *Birż. Wied.*, rozpocznie się proces Gorkiego, który był pierwotnie naznaczony na miesiąc kwiecień, dopiero w początkach czerwca. Proces ten toczyć się będzie przed wyższym trybunałem petersburskim. Obrońca Gorkiego adwokat Grusenberg, zażądał, aby rozprawa toczyła się publicznie.

Nowy manifest carski.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Graphic* donosi z Petersburga, że w sobotę ma się pojawić nowy manifest carski, zapowiadający ważne reformy polityczne.

Z Finlandji.

Wyborg. Partja konstytucyjna w całym kraju jest bardzo ruchliwą i silną i prowadzi żywą agitację w sprawie przeprowadzenia konstytucji finlandzkiej. Zgromadzenie ludowe, w którem wzięły udział wszystkie warstwy ludności całej guberni wyborskiej, uchwaliło domagać się usunięcia wszystkich tych urzędników finlandzkich i rosyjskich, którzy nie szanują zasadniczych ustaw konstytucji finlandzkiej. Poruszono także żądanie, aby ustąpił obecny gubernator wyborski.

Petersburg. Pet. agencja tel. stwierdza, że zupełnie nieprawdziwe są wiadomości, rozszerzane w prasie zagranicznej, jakoby rząd rosyjski zamierzał zabrać depozyty, znajdujące się w instytucjach finansowych i płacić od nich $3^1/_2$ procent.

Z Królestwa.

Nowy policmaster Warszawy.

Warszawski *Goniec* donosi: Rany, odniesione przez oberpolicmajstra miasta Warszawy, bar. Nolkena, podczas wybuchu bomby na Zjeździe, nie grożą życiu, jednakże wymagać będą dłuższej kuracji, która przeprowadzoną będzie za granicą, co zmusza oberpolicmajstra do ustąpienia z urzędu. Jako następca wybrany został przez władzę wyższą pułkownik Mejer, obecny policmajster wileński. Pułkownik Mejer służył w Warszawie jako sztab-oficer do szczególnych poleceń przy gubernatorze warszawskim, a następnie przy pomocniku generał-gubernatora w dziale policyjnym, gen. Fullonie. Odnośna propozycja pułk. Mejerowi co do przyjęcia urzędu oberpolicmajstra warszawskiego zostałą już uczyniona.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Austrjackie biuro pracy w Nowym Jorku.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z podróżą radcy sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Kaltenbrunna, który jeździł do Ameryki celem zbadania tamtejszych stosunków emigracyjnych, założonem zostanie w Nowym Jorku biuro pośrednictwa pracy dla przybywających z Austrji emigrantów. Biuro będzie zostawało pod zarządem austrjackiego stowarzyszenia w Nowym Jorku i będzie otrzymywało subwencję od rządu austrjackiego. Celem bezzwłocznego niesienia pomocy emigrantom i udzielania im informacyj, reprezentant Towarzystwa będzie zawsze obecny przy wyładowywaniu emigrantów na wyspie Ellis Island.

Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* i inne pisma omawiają zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim i widzą w tem nietylko dowód serdecznych stosunków, łączących Włochy z Austrją, ale także dowód wzmocnienia trójprzymierza,

Zjazd w sprawie głuchoniemych.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się obrady Zjazdu nauczycieli głuchoniemych, w obecności reprezentanta ministerstwa oświaty. Przybyli uczestnicy z całej Austrji, także ze Lwowa. Omawiano kwestję wychowania głuchoniemych. Zjazd potrwa dwa dni.

Oddziały bakterjologiczne.

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że ministerstwo oświaty zamierza założyć przy każdym uniwersytecie w Austrji samoistne oddziały bakterjologiczne. Tam zaś, gdzie takie oddziały już istnieją, będą one rozszerzone.

Sprawa kreteńska.

Rzym. *Tribuna* donosi, że na onegdajszej konferencji ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji zgodzili się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim co do tego, że w obecnych stosunkach połączenie Krety z Grecją jest niemożliwem i że równocześnie z zawiadomieniem o tej uchwale ks. Jerzego należy zaproponować zarządzenia, które mogą się przyczynić do uspokojenia umysłów na Krecie. Uchwałę tę zaprotokołowano i będzie ona podana do wiadomości państw i ks. Jerzego, a ks. Jerzy ma oznajmić ją prowizorycznemu rządowi w Therisso.

Reformy w Transwaalu.

Londyn. Według wiadomości urzędowych z dnia 25 bm., Transwaal otrzymał nową konstytucję, zapowiadającą reprezentację ludową.

Bar. Gautsch.

Wiedeń. Rekonwalescencja bar. Gautscha postępuje w sposób zadowalający. Jednakże pacjent musi jeszcze przez pewien czas nosić przepaskę na lewem oku i poddawać się opiece lekarskiej. Prawdopodobnie z końcem tego tygodnia rozpocznie br. Gautsch znowu swe czynności urzędowe, ale będzie je załatwiał w swojem pomieszkaniu. Niewiadomo jeszcze, kiedy będzie mógł wychodzić z domu,

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Dnia 2 maja prezydent gabinetu hr. Tisza uda się do Wiednia, aby wziąć udział w uroczystościach, urządzanych z powodu przybycia króla saskiego. Tem samem odpadają wszelkie inne kombinacje.

Wczoraj wyjechał do Wiednia sekretarz stanu w ministerstwie honwedów Gromon.

Budapeszt. Wczoraj powrócił tu z Wiednia minister *a latere* hr. Khuen-Hedervary.

Grac. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu katolickiego Związku chłopskiego, w którem wzięło udział przeszło 2.000 osób, uchwalono jednogłośnie po przemówieniu posła Morseya, który ostro krytykował stanowisko polityczne Węgier, rezolucję, domagającą się utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji i sprzeciwiającą się dawaniu Węgrom wszelkich koncesyj na polu wojskowem. Gdyby atoli takie koncesje były dane, to zgromadzeni żądają bezzwłocznego rozdziału banku austro-węgierskiego, oraz rozdziału ekonomicznego od Węgier i nałożenia ceł na produkta rolnicze węgierskie.

Uchwalono następnie dalszą rezolucję, w której protestuje się przeciw fałszywej interpretacji ustawy o protestantach na rzecz Wszechniemców, oraz przeciw pozwalaniu na agitację pod hasłem „Los von Rom!“.

Rzym. Książę biskup krakowski, ks. kardynał Puzyna, wyjechał wczoraj z powrotem do kraju.

Kronika z ostatniej chwili.

Aresztowanie defraudanta. Milwaukee. (Tel.). Prezydent banku „First National Bank“, Bigelow, który zdefraudował przeszło miljon dolarów, został wczoraj aresztowany. Miał on kilku pomocników, a między innymi głównego kasjera Banku.

Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Katowic, iż w ubiegłym tygodniu zachorowało tam 117 osób na zapalenie opon mózgowych; 27 osób umarło. Także w Nowymberdzie, Bochumie i innych miejscowościach, stwierdzono kilka wypadków.

Berno morawskie. (Tel.). W sprawie epidemji zapalenia opon mózgowo rdzeniowych donoszą urzędownie: W powiecie Morawska Ostrawa zachorowało w 6 gminach 34 osób, z tego 9 w Morawskiej Ostrawie, a 14 w Witkowicach. Z chorych tych 8 wyzdrowiało a 18 umarło. W powiecie szumberskim zachorowały dwie osoby. W powiecie Hranice (Mährisch Weisskirchen) zachorowało w 3 gminach 7 osób, z nich jedna wyzdrowiała, 4 zaś umarły; w powiecie misteckim zachorowały w 4 gminach 4 osoby; z nich dwie zmarły.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(*fr.*) Austrjackie fabryki wagonów i maszyn żywią nadzieję, że w razie upaństwowienia kolei we Włoszech otrzymają duże zamówienia do kolei włoskich. W motywach bowiem do wniesionej w palamencie ustawy o upaństwowieniu oświadcza rząd włoski, że zamierza około 500 miljonów lir obrócić na inwestycje na objętych z zarząd państwa liniach kolejowych, przedewszystkiem zaś na powiększenie taboru lokomotyw i wagonów. $^3/_5$ a może nawet $^4/_5$ całego zamówienia otrzymają fabryki włoskie, resztę fabryki zagraniczne, przedewszystkiem te, które już dostarczały swoich wyrobów dla kolei włoskich, a do nich należą właśnie fabryki austrjackie.

Dyrekcja austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, przedłożyła rządowi memorjał, w którym rozwija plan utworzenia wielkiego towarzystwa, celem uprawiania eksportu do Chin. Kapitał akcyjny wynosić ma na razie 5 miljonów kor. Zakład kredytowy zobowiązuje się zebrać go, ale pod warunkiem, że także rząd przyczyni się odpowiednim udziałem do powołania do życia tego przedsiębiorstwa.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4032 sztuk, w tem było z Galicji 399 sztuk, z Bukowiny 69.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny spadły o 1—2 kor.

Niesprzedano 51 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 13 sztuk po 64 do 71 kor., 197 sztuk po 72 do 78, 240 sztuk po 79 do 84 kor., 20 sztukę za 85.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 66 do 76, krowy podtuczone po 60 do 76, bydło chude po 42 do 64 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 25 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 310·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·75, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 281·—, Pożyczka serbska rent. po 100 fr. 4 proc. 108·50, *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 28·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 159·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 36·75, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·10, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—

— **Berlin** 25 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·40, Staatsbahny 142·10, Diskont Comandit 188·60, Berlińskie Towarz. handl. 169·90, Laura 273·90, Bochum 250·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 159·40, Kolej morza Śródziemnego 90·25, Kolej Meridionalna 152·50, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry 118·60, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Profered 149·75, Akcje żeglugi hamburskiej 154·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70, Huta „Donnersmark“ 270·—.

— **Berlin** 25 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 kwietnia. Austrjackie kredyty 209·40, Kolejpaństw. —·— Diskonto 188·50, Laura —·—.

— **Paryż** 25 kwietnia 4 procentowa renta 99·02, mąka 30·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. O. Potocki z Podola ros. A. Zadora z Warszawy. S. Steinhardt z Tarnopola. J. Brandys z Wielkiej Drogi. M. Rościszewska z Podola ros. J. Dobija z Potoka Złotego. A. Dołkowski z Zatora. R. Palch z Jasła. T. Pauls z Borysławia. F. Krzyształowicz z Krakowa. R. Wszeteczka z Warszawy. Z. Obertyński z Hujczewa. R. Melchner z Trembowli. J. Macher z Jasła.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Słonecki z Zadorowa. K. Jaworski z Ostrowczyka. Dyr. S. Mizerski z Truskawca. Notarj. Górka z Gwoździca. F. Głowińscy z Sanoka. Dr. Paulo ze Złoczowa. B. Fedorowicz z Bohatkowic. W. Niemkiewicz z Brzozowa. R. Lossow z Borysławia. T. Polański ze Stok. J. Rozborski z Bukaczowiec. B. Gettling z Doliny. W. Rudrof ze Szwejkowa. M. Buszyński z Buczacza. Dr. J. Hryniewiecki z Mielnicy.

†

Aleksander Lévay

b. właściciel i dzierżawca drukarni

członek stow. drukarzy „Ognisko“, stow. „Gwiazda“, m. kasy chorych, członek honorowy stow. „Kościuszko“ w St. Gallen

urodzony w r. 1836 po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 kwietnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Antoniego l. 11 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w smutku pogrążona żona z córką i siostrą zmarłego przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Wisłockich Marja Julja z Kulczye Wisłocka

wdowa po poruczniku huzarów, kapitanie wojsk narodowych z 1863-4 r., c. k. urzędniku austro-węgierskiego konsulatu

urodzona w Żółkiewce w Królestwie polskim 1847 roku po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 24 kwietnia 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia 1905 r. o godzinie 2 po południu z domu żałoby w Kulparkowie pod Lwowem na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony syn, córki, zięć i wnuczka krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Lawrenciów

c. k. ekspedjent pocztowy

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 25 kwietnia b. r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 38.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 27-go kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 26 kwietnia 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·30	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/6 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
4·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·10	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·30	Jaworowa
—	9·26	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbada, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·31	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zneskę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·06	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·55	Jaworowa
—	5·02	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·49	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny,
8·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	[illegible]	Iekan. (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	1·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	1·29	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
12·15	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·50	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·15	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, [illegible]
—	9·32	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iekan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
4·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	6·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, [illegible], Borysławia, [illegible], Kałusza
—	6·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·50	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·56	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcza (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. [illegible]
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·56	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, [illegible], Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 26/5 i od [illegible] do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·25	Stryja
—	11·50	Rawy r., Lubaczowa [illegible]

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·59	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·2[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta). 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.